

Kryspina Janas

– To moje miejsce na Ziemi – mówi o podłódzkim Ksawerowie lekarka Kryspina Janas, żyjąca tu i pracująca od 1970 r. Dzieciństwo i młodość spędza w Toruniu, gdzie rodzice dbają, by cała czwórka ich dzieci ukończyła studia. Jak to się stało, że zostaje pierwszym lekarzem w rodzinie? – W trudnych powojennych czasach tata zaczyna studia medyczne, ale ze względów rodzinnych musi zrezygnować, więc ja spełniłam jego marzenia. Rodzice byli ze mnie dumni.

W 1968 r. Kryspina Janas kończy studia w Akademii Medycznej w Łodzi. Przez kilka miesięcy pracuje w toruńskim szpitalu, by w lipcu 1969 r. trafić do Szpitala Miejskiego w Pabianicach, a w końcu tego roku – do ośrodka zdrowia w Ksawerowie, z którym związana jest do dziś. Jeden pracodawca przez ponad pół wieku – to ewenement w dzisiejszych czasach. Jest pierwszym lekarzem w Ksawerowie, który mieszka tu na stałe, bo wcześniej wszyscy medycy dojeżdżają z Łodzi lub Pabianic. Ksawerów to dziś duża siedmiotysięczna osada w powiecie pabianickim, bardziej przypominająca miasto niż wieś.

Początkowo pracuje i mieszka w dawnej willi Rudolfa Hoffmana, jednego z dyrektorów imperium fabrykanta Izraela Poznańskiego. Tu na jednym piętrze przez lata mieści się ośrodek zdrowia. Potem to się zmienia, tak jak przez te pół wieku przeobraża się cała służba zdrowia. Gdy zaczyna leczyć mieszkańców Ksawerowa, nie ma takiej jak dziś aparatury diagnostycznej, komputerów, na nadciśnienie przepisuje zaledwie kilka leków, teraz jest ich chyba ze 150, a zawał serca traktowany jest niemal jak wyrok i śmierć, podczas gdy dziś, po kilku tygodniach kuracji, chory wraca do normalnej pracy. Postęp w medycynie i leczeniu widać na każdym kroku, choć zapewne niejeden Polak ma na ten temat odmienne zdanie.

Ta nowoczesność sprawia, że doktor K. Janas uczy się właściwie przez całe życie. Zaczyna przecież pracę zawodową, gdy nie ma komputerów, na szczęście trafia na mądrych i życzliwych współpracowników z dyrektorką Jolantą Domańską na czele i okazuje się, że ta nowość nie jest taka straszna, jak ją malują. Tak jest również z innymi nowościami.

Zmienia się także sam Ksawerów. Doktor K. Janas ma w tym swój skromny udział, wszak przez kilka kadencji jest radną, zajmującą się problemami zdrowotnymi osady. Potem społecznikowską pałeczkę przejmuje jej mąż, ale ona do dziś interesuje się tym wszystkim, co pomaga ludziom żyć lepiej i wygodniej.

Dziś Doktor jest na emeryturze, ale kilka dni w tygodniu wciąż leczy pacjentów w SPZOZ

„Mediksa”. Zna w Ksawerowie niemal wszystkich, ba – jej pacjentami są przedstawiciele kolejnych pokoleń mieszkańców. Chwalą ją na każdym kroku przede wszystkim za życzliwość i sumienność. Skąd to się bierze? – Chyba z podejścia do ludzi, otwartości. Podchodzę do pacjenta tak, jak sama chciałabym być traktowana.

Gdy kilka lat temu obchodziła 50-lecie pracy zawodowej, nawet na ulicy czy w sklepie spotykała się z wyrazami sympatii, a w przychodni zorganizowano sympatyczną uroczystość, z udziałem personelu, przedstawicieli lokalnych władz. – To bardzo miłe i satysfakcjonujące, ale to wszystko mnie krępuje, wszak jestem zwykłą lekarką służącą ludziom. Nie robię nic nadzwyczajnego – mówi doktor K. Janas, gdy w jej domu rozmawiamy o przebytej drodze i pracy zawodowej oraz życiu rodzinnym.

A praca zawodowa, szczególnie przed laty, wymaga wysiłku i wyrzeczeń. Jest sporo wizyt domowych, bo wielu chorych nie może przybyć do lekarza. Szczególnie zimą jest to spory problem w przeciwieństwie do czasów współczesnych, gdy schorzeń wymagających wizyt domowych jest niewiele. Ma czasami wyrzuty sumienia, że nie może poświęcić więcej czasu synowi i córce. Córka Magdalena, która idzie w ślady matki i jest dziś cenionym lekarzem w Anglii, w takich chwilach mówi zwykle: „Jednak zawsze byłeś dla nas”.

A Ksawerów – to jej miejsce na Ziemi? Jak twierdzi, rozwinął się w dobrym kierunku – są piękne ulice, wygodna komunikacja tramwajowa, jest gaz, kanalizacja. – Za żadne skarby stąd nie wyjadę. Praca zapewnia mi kondycję fizyczną i psychiczną, a ponadto współpracuję z przyjaznym personelem, jestem jeszcze potrzebna moim pacjentom.

Gdy rozmawiamy o sytuacji młodych lekarzy, Doktor dzieli się swoim doświadczeniem, mówiąc, że do wszystkiego trzeba dochodzić stopniowo, że w tym zawodzie potrzebna jest pokora. To prawda, że teraz czasy są inne i inna medycyna, ale wciąż trzeba się pochylać nad pacjentem i widzieć przede wszystkim człowieka...

Ryszard Poradowski

Panaceum 9/2023

Podpis zdjęcie: Dr Kryspina Janas związana jest z Ksawerowem od 50 lat | Autor:
Archiwum rodzinne